

Izabella Adamczewska-Baranowska

Instytut Kultury Współczesnej, Wydział Filologiczny UŁ
e-mail: izabella.adamczewska@uni.lodz.pl

RURBANALIA. O DWÓCH TYPACH TEKSTOWYCH BIODRÓŻY MIEJSKICH

Rurbanalia. On two types of textual urban biotravels

Abstract: The purpose of this paper, which offers some academic reflection situated within the realms of urban studies and ecocriticism, is to identify and define a new literary genre – the textual urban biotrip. The author of this paper considers literary representations of the genre to be based on the following texts: *Atlas dziur i szczelin* (Atlas of Potholes and Cracks) by Michał Książek, *Warszawa dzika* (Wild Warsaw) by Arkadiusz Szaraniec, *Wszystkie okna dla oknówek* (Every Window for Martins) by Paweł Pstrokoński, *Pozwól rzecze płynąć* (Let the River Flow) by Michał Cichy, *Rzeki, których nie ma* (Rivers That Don't Exist) by Maciej Robert, and, to some extent, *Miasto do zjedzenia* (Edible City) by Przemysław Owczarek and *Dwanaście srok za ogon* (The Birds they Sang) by Stanisław Łubieński. Textual urban biodramas, a genre of textual passages connected with maintaining an urban-nature balance rather than modernisation, are an example of rurbanalia – body of literature engaged with the idea of feral cities. In these biotravels, the flâneur is replaced by the biodrifter – a mudwalker and brushcrawler. The author distinguishes two types of textual urban biotravels: the immersive and the hauntological.

Keywords: ecocriticism, feral cities, textual *flâneurie*

Rurbanalia. O dwóch typach tekstowych biodróży miejskich

Grrry, grrry. Przez niebo przetoczył się klangor, jasny i wyraźny jak aria operowa. Obaj unieśli głowy w poszukiwaniu przelatującej sylwetki. Grrry, grrry rozbrzmiało ponownie i żuraw wyłonił się znad bloku. Chyba ten sam, co wcześniej, pomyślał Dakтары, patrząc na szarawe ciało

ptaka. Leciał powoli, dumnie, zamasyżycie pracując skrzydłami, z szyją jak włócznia. Kierował się w stronę Grunwaldu¹.

W powieści *Ćwirowidło*, która jest fikcją spekulatywną, Damian Kowal zaprasza czytelnika w podróż do nieodległej przyszłości. Rzecz dzieje się na odłączonym od Polski Śląsku, który chce być „wolny, równy i zielony”. Wrocław, przyjazne miasto, przyjmuje uchodźców klimatycznych, sadi drzewa i likwiduje nieetyczne zoo, wybiegi zamieniając w grządki, na których uprawia się warzywa i owoce².

Śląsk z Polską jest w konflikcie. Media donoszą: „Napięcia na północnej granicy polsko-śląskiej; strażnicy nie mogą dogadać się w sprawie rosnącego na granicy drzewa – strona polska chce je ściąć, śląska twierdzi, że jest ono siedliskiem chronionych gatunków chrząszczy”³.

A do końca świata jakby bliżej. W dzień temperatura osiąga 42 stopnie, w nocy rzadko schodzi poniżej 25. Pożary podchodzą do południowych dzielnic miasta, woda jest reglamentowana. Ludzie protestują: „Woda prawem, nie towarem!”. Najszokowniejszym lokalem w mieście jest Pijalnia Wód. Kelner zachwala: „Dzisiaj nasz kiper poleca mineralną wodę ze Swanetii oraz świeżą, ledwo wczoraj przybyłą, wodę z antarktycznego lodowca. Obie cechują się niezwykle przyjemnym, okrągłym smakiem, ale ta antarktyczna jest zdecydowanie lżejsza. Szańka odznacza się solidną mineralną budową i dużą ilością składników odżywczych”⁴.

Przy skrzyżowaniu ulic Tokarczuk i Twardocha mieszka Daktary, sympatyczny „ptasiarz” (ornitolog amator). Odkąd zrezygnował z pracy w Muzeum Cieczy, odwiedza w celach zarobkowych banki czasu mieszczące się w dawnych dyskontach. Pewnego dnia była szefowa zleca mu wykonanie serii podcastów z nagraniami natury Wrocławia: plusku deszczu, szumu wiatru, a przede wszystkim ptasich odgłosów. Daktary ma dokumentować pejzaże dźwiękowe głównie na miejskich polach irygacyjnych. I tu pojawia się problem: przypadkiem zostaje wciągnięty w deweloperską aferę. Bo zielony Wrocław zielonym Wrocławiem, ale *business is business*. Ekologiczna powieść Kowala jest zhiperbolizowaną wizją teraźniejszości.

Biopolis, *recipro-city*

Damian Kowal kreśli w swojej powieści ekologicznej znakomity literacki portret biopolis – miasta nieantropocentrycznego.

¹ D. Kowal, *Ćwirowidło*, Warstwy, Wrocław 2023, s. 18.

² Kojarzy się to z przekształceniem Tuileries z królewskiego ogrodu w grządkę ziemniaczaną. W czasie rewolucji francuskiej, po straceniu Ludwika XVI, ogród przez dwa lata karmił lud. Kampania ziemniaczana sprawiła, że ziemniaki stały się polityczne i patriotyczne. B. Wilson, *Urban Jungle: The History and Future of Nature in the City*, Doubleday, New York 2023, loc. 2870–2871.

³ D. Kowal, *Ćwirowidło*, op. cit., s. 86.

⁴ Ibidem, s. 297.

Każdego dnia zurbanizowany zostaje obszar wielkości Manhattanu – pisze Ben Wilson w książce *Urban Jungle: The History and Future of Nature in the City*. Zgłębiwszy temat metropolii⁵, stał się piewą zdziczenia miast. Interesują go miejskie ogrody i parki, lasy i rzeki – stające się „smutnym szlamem w betonowych trumnach”⁶ – a także miejskie rolnictwo (kiedy w Paryżu zmniejszyła się liczba aut, zbędne parkingi podziemne zamieniły się w uprawy grzybów i cykorii). Rozdział o zwierzętach zatytułował *Zootropolis*, czyli „zwierzogród”. Jego bohaterką jest na przykład rozstawiona medialnie berlińska locha Elsa, która ukradła laptop kąpiącemu się w Teufelssee mężczyźnie.

Homo sapiens jest mistrzem degradacji natury. Ratunkowe historyczne antymiejskie utopie – miasta-ogrody sir Ebenezera Howarda, Ciudad Lineal Artura Sorii y Maty, zielone kliny Patricka Abercrombie – się nie udały⁷, ale miasta trzeba naturyzować, choćby na mniejszą skalę. „Wędruj łąkami w nowojorskim Freshkills Park lub po berlińskim lesie Südgelände; wejdź do mikrodżungli w Bangalore lub na łąkę dzikich kwiatów we Frankfurcie; meandruj wzdłuż zrenaturyzowanej rzeki lub miejskich terenów podmokłych; zgub się w Trinity Forest w Dallas lub Mangar Bani w Delhi: dzikość staje się wyraźną cechą nowoczesnych miast”⁸ – zachęca Ben Wilson. A jeśli nie masz tej możliwości, po prostu przejdź się po własnym mieście: „każda ulica, mur, pusta przestrzeń, plac budowy, ogród i pęknięcie w betonie jest domem dla wielu form życia. Jeśli nauczymy się odczytywać miasto na nowo, [...] spacer może stać się miejskim safari”⁹.

Nie trzeba zaszywać się w Puszczy Białowieskiej jak Simona Kossak i Adam Wajrak, jeździć w Bieszczady jak Adam Robiński (*Kiczery, Pałace na wodzie*), penetrować Nadbużanki jak Michał Książek (*Droga 816*) i polskich lasów, jak zafascynowana wilkami Anna Maziuk (*Instynkt*). Przyrodoczytanie i przyrodopisanie można praktykować w posthumanistycznym mieście, zamieszkałym nie tylko przez elektronicznych *flâneurów*, ale i przyrodników (niekoniecznie profesjonalnych) oraz przedstawicieli dzikiej fauny i flory. Dokumentują to autorzy literackich wyobrażeń biopolis – miast, które Chantelle Bayes w książce *Reimagining Urban Nature* nazwała *recipro-city*, modyfikując słowo *reciprocity*: wzajemność, obopólność¹⁰. Przykłady ekonarracji pokazują, jak ubiegłowieczne modernizowanie miast zastępuje ich naturyzowanie, a „poetyka środowiskowa”, którą Elżbieta Rybicka łączyła z obecnymi w literaturze modernizmu reprezentacjami ludzkich grup społecznych, stała się poetyką „gatunków stowarzyszonych”.

⁵ B. Wilson, *Metropolis. Największy wynalazek ludzkości*, przeł. T. Wyżyński, Czarna Owca, Warszawa 2020.

⁶ B. Wilson, *Urban Jungle...*, op. cit., loc. 2378.

⁷ Ibidem, loc. 467–468.

⁸ Ibidem, loc. 4053–4058.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ch. Bayes, *Reimagining Urban Nature: Literary Imaginaries for Posthuman Cities*, Liverpool University Press, Liverpool 2023, s. 215.

Arkadiusz Szaraniec rozpoczyna *Warszawę dziką* – przyrodniczą gawędę z elementami ekoporadnictwa (jak zrobić karmnik dla miejskich ptaków z łupiny kokosa?) – od *tête-à-tête* z żurawiem stepowym, opasłym bobrem, dorodnym łosiem i sołosem wędrownym. „Te wszystkie zwykłe-niezwykłe zdarzenia mają jedną cechę wspólną: wydarzyły się w granicach Warszawy, w promieniu kilku kilometrów od Pałacu Kultury i Nauki. Nad kolumną Zygmunta można zobaczyć klucz dzikich gęsi i kołującego bielika. Wystarczy tylko unieść głowę i rozejrzeć się wokoło” – pisze¹¹.

Bohaterami i bohaterkami *Warszawy dzikiej* są stołeczne sarny, niedźwiedzie na trasie W-Z i nadwiślańskie maki, ale Szaraniec dokumentuje też dziczenie centrum. Na patelni – placyku przy wejściu do stacji metra u stóp Pałacu Kultury i Nauki, na którego iglicy znalazł dom „ptasi arystokrata”, sokół wędrowny – można spotkać mysikrólika. „Pustułki polują na gryzonie w parkach, przy autostradach, a nawet na parkingach supermarketów”¹², po Chomiczówce biega chomik, uciekinier z domowej niewoli, na Młocinach młóci kormoran, a pod Belweder zaglądały warszawskie lisy.

Na „patelnię” pod PKiN wyprawia się również Stanisław Łubieński (*Dwanaście srok za ogon*). W berberysie dostrzega jarzębiatkę, zachęca do słuchania miejskiej heteroglosji: „trełowani[a] słowika”, „śpiew[u] ortolana, improwizacj[i] łożówki i wrzask[ów] trzciniaaka”¹³. Natura nagradza go za uważność zwierzęcym spektaklem:

Właśnie pod bieleńskim blokiem oglądałem swoje jedyne sokole polowanie w Warszawie. Ptak wzbil się, wpatrzony w jakiś niewidoczny dla mnie punkt, kilkoma mocnymi uderzeniami skrzydeł wznosił się na odpowiednią wysokość i spadł jak kamień z ogromną prędkością gdzieś za horyzont drzew. Momentu, w którym uderzył szponami w ofiarę, a potem pochwycił ją, gdy opadała na ziemię, nie widziałem. Obserwowałem zawiązanie akcji i jej wielki finał. Po kilku minutach sokół przyleciał, trzymając w łapach kosa. Usiadł na krawędzi dachu swojego bloku i w promieniach zachodzącego słońca zaczął wyskubywać pióra z martwego ptaka. Wyglądało to tak, jakby na zakończenie widowiska obsypywał nas konfetti¹⁴.

W powyższym cytacie wyraźnie widać, jak miasto przestaje być tekstem, a staje się zdarzeniem, przestrzenią dla performatywnych praktyk z udziałem istot nieludzkich¹⁵.

Przemysław Owczarek w *Mieście do zjedzenia* szuka dzikich zwierząt w centrum Łodzi. Znajduje myszołowy, krogulce, jastrzębie, puszczyki. Liczy gniazda, bada zwyczaje godowe, zapisuje ptasią dietę. „Szeroki kanion Wyszyńskiego, który przelewa auta między peryferiami i śródmieściem. Widziałem parę pustulek krążących nad McDonald’sem, nad stromymi ścianami wieżowców, nad skrzyżowaniem, gdzie jest pomniczek: oś i koła na szynach dawnej krańcówki burych tramwajów”¹⁶ – donosi.

¹¹ A. Szaraniec, *Warszawa dzika*, Iskry, Warszawa 2019, loc. 126–128.

¹² Ibidem, loc. 176.

¹³ S. Łubieński, *Dwanaście srok za ogon*, Czarne, Wołowiec 2016, loc. 1040–1043.

¹⁴ Ibidem, loc. 1081–1086.

¹⁵ O wypieraniu semiologii przez performatykę i zastępowaniu metafory miasta-tekstu miastem-zdarzeniem zob. E. Rewers, *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Universitas, Kraków 2005 oraz (krytycznie) E. Rybicka, *O możliwościach performatyki miasta*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna” 2012, nr 109/110, s. 28–35.

¹⁶ P. Owczarek, *Miasto do zjedzenia*, Instytut Mikołowski, Mikołów 2013, s. 69.

Michał Cichy rozpoczyna książkę *Pozwól rzecze płynąć* od zaznaczenia punktu orientacyjnego: „Stałem [w mieście] pośrodku świata i rozejrzałem się dookoła”¹⁷, w innym miejscu podkreślając: „To, co egzotyczne, zaczyna się za rogiem”¹⁸. Pełnoprawnymi bohaterami tych donosów z miasta są tańczące lipy, owocujące kasztany, mewy cyrk, sroki i głogi. Warszawę Cichy przemierza z psem Myszką, podporządkowany warunkom pogodowym.

Mieszczuch Paweł Pstrokoński otacza na Żoliborzu troską oknówki. „Te, które mieszkają tuż obok, nazywam »sąsiadami«, »wariatami«, »přitpřitami« albo »laserami« (wydawany przez nie w powietrzu odgłos kontaktowy kojarzy mi się z wystrzałami pistoletów laserowych w grach komputerowych z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku). Daję im swoje okno, kibicuję, pomagam, i tak sobie trwamy w tej bliskości” – pisze w książce *Wszystkie okna dla oknówek. Ptasię historie z sąsiedztwa*¹⁹.

Michał Książek (*Atlas dziur i szczelin*) zaprzyjaźnia się w Warszawie ze szpakiem, który zamieszkał we wlewie paliwa do bombowca eksponowanego na dziedzińcu Muzeum Lotnictwa, podgląda wrony siwe w gnieździe zbudowanym na pniu palmy Joanny Rajkowskiej, zadomowione w starym neonie Teatru Dramatycznego wróble i rodzinę sikorek, których warszawski adres to Metro Świętokrzyska 02. Bohaterami *Atlasu* są dzięcioły, które „wylizują miasto”, osmyk pszczolinkowiec „z norki pod kładką” i spotkana na przejściu dla pieszych kruszczyca złotawka. Po stolicy Książek spaceruje z termometrem – mierzy miastu temperaturę, podlewa drzewa, zbiera grzyby, zagląda pod płyty chodnikowe i kamienie.

Obszerne fragmenty *Rzek, których nie ma*, reportażeseju Macieja Roberta, to naturalna historia Łodzi. To tu – rzecze Robert – najlepiej rozpoczynać rzecz o rzekach. Łódź można nazwać „królową rzek à rebours – choć jest matką wielu rzek [...], wszystkie od niej uciekają”. Zabili je kapitaliści („łupieżczy pobór wody na potrzeby fabryk”²⁰) i brak kanalizacji. Łódzkie rzeki poukrywano pod ziemią albo zamieniono w rynsztoki. A łodzianom, rzeczonym sierotom, pozostały bóle fantomowe. Bo czym jest miasto bez rzeki? „Nie-miastem”? – pyta Robert, trawestując znane określenie Marca Augé („nie-miejsce”)²¹. Każde europejskie miasto ma przecież nie tylko rynek z pomnikiem, muzeum, kościół, park, hotel i dworzec, ale i rzekę – „najlepiej dużą albo chociaż średnią”. I nie pod ziemią.

Podpatrywana przez Oko Śledzia – szklany wizjer zamontowany w studzience kanalizacyjnej w łódzkim Parku Śledzia – podziemna Łódka kojarzy się Robertowi z więźniem skazanym na dożywocie. Gdyby Łódka miała osobowość prawną²², nie wydano by na nią takiego wyroku.

¹⁷ M. Cichy, *Pozwól rzecze płynąć*, Czarne, Wołowiec 2017, s. 5.

¹⁸ Ibidem, s. 9.

¹⁹ P. Pstrokoński, *Wszystkie okna dla oknówek. Ptasię historie z sąsiedztwa*, Czarne, Wołowiec 2021, loc. 69–72.

²⁰ M. Robert, *Rzeki, których nie ma*, Czarne, Wołowiec 2023, s. 47.

²¹ Od „nie-miejsca” rozpoczyna swój *Atlas dziur i szczelin* Michał Książek, sugerując, że byłoby nim miasto zaludnione wyłącznie przez jeden gatunek.

²² Nawiązuję tu oczywiście do starań o to, żeby Odra zyskała osobowość prawną. Zob. osobaodra.pl.

Flâneur-przyrodnik

„Gdzie jest przyroda, jak jej nie ma?” – pytała jeszcze w 2011 roku Magdalena Lachman²³, zwracając uwagę na niedostatek polskiego pisarstwa „zorientowanego przyrodocentrycznie”, ale dostrzegając też tendencję bardzo ciekawą: „literaturyzację przyrodoznawstwa”²⁴. Odnotowując w 2018 roku powstawanie „odrębnego nurtu przyrodopisarskiego w literaturze polskiej”, Elżbieta Rybicka²⁵ uznała książki Roberta Pucka, Urszuli Zajączkowskiej czy Adama Robińskiego za „etap przejściowy” polskiego *nature writing* – zdaniem badaczki „szukani[e] własnego idiomu literackiego” trwa.

Wydaje mi się, że idiom, o który upominała się Rybicka, już się wytworzył, „w pomiędzy”, „w szczelinie” – na pograniczu eseju (popularno)naukowego²⁶, prozy autobiograficznej, przyrodniczej gawędy i beletrystyki. Tę nową, immersyjną i performatywną formę piśmiennictwa przyrodniczego, nieantropocentryczne życiopisanie, nazwałam autonaturografią²⁷. Zaangażowany „literacki gatunek stowarzyszony”, hybrydyczny, immersyjny, rizomatyczny, asamblażowy i tentakularny, ma niewiele wspólnego z pionierskimi opowieściami dawnych naturalistów. Autonaturografie wykształciły własną (somato/bio)poetykę, stając się zapisem przeżycia jako asamblażu, lokującego się na antypodach badawczej obiektywizacji²⁸.

„Myślenie wobec kryzysu” wymaga nowego języka. Ekokrytyka i ekopoetyka generują nowe słownictwo – leksykę zmiany. „Krząctwo” i „odpłaszczanie” Jolanty Brach-Czajny, „głogostan” i „ekoizm” Arkadiusza Szarańca, „szeleścien” Julii Fiedorczuk²⁹ oraz „dzikarium”, „biodróż”, „entuzjizm” i „biolstalgia” Michała Książ-

²³ M. Lachman, *Gdzie jest przyroda, jak jej... nie ma? Rzut oka na przypadek literacki*, „Kultura Współczesna” 2011, nr 1, s. 137–149.

²⁴ Ibidem, s. 148.

²⁵ E. Rybicka, *Biopolis. Przyroda i miasto*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 57–73.

²⁶ Anita Jarzyna wybiera określenie „publicystyka nieantropocentryczna”. Zob. A. Jarzyna, *„Na dwu i na czterech łapach”. Eseistyka nieantropocentryczna i pisarstwo Michała Cichego*, „Przestrzenie Teorii” 2021, nr 35, s. 279–310.

²⁷ Zainspirował mnie Louis van den Hengel, który, przyglądając się bioartowi, stworzył pojęcie *dzoografii* (*zoography*), nawiązując do wprowadzonego przez Giorgia Agambena w książce *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie* podziału na *bios* („życie wartościowe”) i *dzoie* („nagie życie”, które może być interpretowane jako życie roślinne, zwierzęce, grzybów, bakterii). Dzoografia, objaśnia Hengel, to „posthumanistyczny model życiopisania, będący afirmacją życia jako pierwotnej siły, przepływającej przez ludzi, zwierzęta i rzeczy i łączącej je transwersalnie”, propozycja „spojrzenia na życie jako na eksperymentalny i otwarty proces transformacji, niekończącą się produkcję nowych relacji”. Ponieważ w nazwie Hengla ginie kwestia istotnego dla tekstów niefikcyjnych autorstwa, zachowuję prefiks *auto-*, wychodząc z założenia, że w literaturze od podmiotu odwrotu nie ma, co oczywiście nie oznacza przyjęcia perspektywy antropocentrycznej. Zob. L. van den Hengel, *Zoography: Per/forming Posthuman Lives*, „Biography” 2012, nr 1, s. 1–20.

²⁸ I. Adamczewska-Baranowska, *Autonaturografie. Biopoetyki immersyjnego piśmiennictwa przyrodniczego* (Zajączkowska, Brach-Czajna, Tsing, Macdonald), „Er(r)go” 2021, nr 2, s. 229–249.

²⁹ Neologizm Fiedorczuk powtarza Michał Książek w wywiadzie udzielonym „Krytyce Politycznej”: D. Petrykiewicz, *Recepta na urbanocen? Biodróżowanie z pszczołami samotnicami [rozmowa]*,

ka mają za zadanie ożywienie wyobraźni. Zainspirowana słowotwórczą witalnością Książka, proponuję, aby za zielonych kuzynów „pasaży tekstowych” uznać literackie biodróże miejskie, jeden z wariantów autonaturografii. Katarzyna Szalewska wpisała pasaż tekstowy w korpus tekstów o tematyce miejskiej, które nazwała urbanaliami (od prasowych pitawali i *faits divers*, przez literackie fizjologie i legendy miejskie, po spacerowniki). Miejskie biodróże można uznać za reprezentację rurbanaliów³⁰.

Michał Książek wymyślił nazwę „biodróż” na fali rosnącej popularności przyrodniczych spacerów miejskich. Sam takie prowadzi – głównie ornitologiczne. Krakowski Dom Utopii organizował spacerowykłady w realizowanym w 2022 roku cyklu „Warsztaty solidarności międzygatunkowej”. Chiropterolog Andrea Pereswiet-Soltan, który w krakowskich parkach monitoruje nietoperze, pomagał je lokalizować za pomocą ultrasonicznych detektorów. Ryszard Janiczek, właściciel facebookowego profilu „Grzyby w Nowej Hucie”, oprowadzał po Krakowie szlakiem „naszych pomijanych dotąd sąsiadek sąsiadów”; wypatrywane istoty to „płaskolepek poduszczkowaty, włośniczka, trzęsak pomarańczowożółty, chrabotek strzępiasty, rozszczepka pospolita, próchnilec maczugowaty, kisielnica kędzierzawa”³¹. Przewodnikami po „dzikim Wrocławiu” byli w 2022 roku Małgorzata Piszczek oraz Paweł Kisiel z Inicjatywy Wrocławska Przyroda. Pokazywali storczyki na wale przeciwpowodziowym i koziorogi dębosze mieszkające na starym dębie.

Według Książka biodróż jako forma aktywności miejskiej „opiera się na przekonaniu, że nigdzie nie jesteście sami, że pustka jest złudzeniem, a bezruch pozorem. Z greckiego »bios« to także sposób życia, biodróż zatem jest propozycją regularnej praktyki świadomego spacerowania. Nie obserwacji, a spotkania, bycia razem”³². I troski. Biodróżnik jest czułym tropicielem i narratorem. Szaraniec przy warszawskim skwerze Prusa dokarmia świeżym tatarem wroniego nietota wroniaka, który „jakoś marnie wygląda”³³, Pstrokoński naprawia gniazda oknówek, Książek pilnuje w parku gniazda, na mieszkańców których mają chrapkę sroki, i podlewa wysychające drzewa. Szaraniec robi karmniki ze skorup kokosów.

Od pasażu biodróż różni się fundamentalnie, nie tylko wyraźnie sformułowanym przez Książka odstąpieniem od kultuwowania ludzkiego „ja” (rozpływającego się w wirze życia, ale miejskiego, w którym masa spotyka się z maszyną) na rzecz

„Krytyka Polityczna”, 24.07.2023, <https://krytykapolityczna.pl/kraj/recepta-na-urbanocen-biodrozowanie-z-pszczolami-samotnicami-rozмова/> (dostęp: 12.01.2024).

³⁰ Modyfikuję określenie Szalewskiej; rurbanalia to urbanalia zruralizowane, zdziczałe. Dobrosława Korczyńska-Partyka zaproponowała pojęcie „urbanatury” (D. Korczyńska-Partyka, *Urbanatura – hybrydyczna przestrzeń miasta. Na przykładzie twórczości Mirona Białoszewskiego*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 138–155).

³¹ *Grzyby w Nowej Hucie – spacerowykład terenowy (BULWART SZTUKI)*, „Dom Utopii”, 3.07.2022, <https://domutopii.pl/event/grzyby-w-nowej-hucie-spacerowyklad-terenowy-bulwart-sztuki/> (dostęp: 17.07.2023).

³² D. Petryczkiewicz, *Recepta na urbanocen?*, op. cit.

³³ A. Szaraniec, *Warszawa dzika*, op. cit., loc. 2897.

poszukiwania „biotycznej wspólnoty”³⁴. Przypomnijmy, że Elżbieta Rybicka w *Modernizowaniu miasta* nazwała „pasażami tekstowymi” – z inspiracji *opus magnum* Waltera Benjamina, a także retoryką wędrowną Michela de Certeau (nakładającego figury werbalne na te wędrowne, bo akt chodzenia jest dla miasta tym, czym akt mowy dla języka) – modernistyczny wariant miejskiej literatury, charakteryzujący się poetyką percepcyjną. Wzbraniając się przed tworzeniem poetyki pasażu tekstowego, Rybicka ostrożnie wskazywała, że objęte tą nazwą teksty łączy nie tylko temat, można je wyodrębnić również ze względu na „sposoby organizacji wypowiedzi, konstrukcję podmiotowości, metodę poznawczą, profilowanie postawy wobec procesów modernizacyjnych”³⁵. Katarzyna Szalewska uznała tekstowy pasaż za gatunek literacki wypowiedzi eseistycznej: „intelektualn[ą] przechadzk[ę] po utekstowionej przestrzeni”, tekstowy odpowiednik pasażu architektonicznego. Wskazując jako cechy kształtujące pasaże modernistyczne okulocentryzm, polifonię oraz przejście od opisu panoramicznego do perspektywy przechodnia³⁶, podkreśliła ich zdarzeniowość, nieciągłość, sensoryczny nadmiar i wielogłosową narrację. Kluczowa wydaje się kwestia punktu widzenia.

Spoglądanie zza kawiarnianych szyb, panorama widziana z lotu ptaka czy obserwacja przestrzeni z wnętrza jadącego tramwaju – to odmienne punkty widzenia, których wybór określa sposób reprezentacji miejskiego doświadczenia (narracja personalna, auktorialna, fokalizacja zmysłowa czy montaż kadrów literackich). Jednocześnie u ich podstaw tkwi koncepcja podmiotu miejskiego, przyjęcie jednego z utrwalonych kulturowo modeli bycia-w-mieście (pielgrzym, flâneur, flâneuse czy errant) i sposobów estetyzacji tego przeżycia³⁷.

Wskazywane przez Szalewską sposoby poruszania się po mieście – flanowanie, dryfowanie, błądzenie, pielgrzymowanie czy *cruising*³⁸ (eksplorowanie miejsc tabuizowanych) – uzupełnijmy o biodrózowanie. Biodrózownik jest szlifbrukiem, ale i błotobrodem, nie odstrasza go chaszcze. Nie ma w sobie nic z dandysa, nie jest „zdystansowanym obserwatorem”³⁹. Porusza się z lornetką albo termometrem, za pomocą którego – jak Michał Książek – mierzy temperaturę miast. Niesie wodę, żeby podlewać drzewa i nawadniać zwierzęta otoczone betonem. Nasłuchuje, ale nie odgłosów techniki, tylko natury. Nie patrzy przed siebie, ale spogląda w dół, chcąc „w ok[u] kałuży [...] zobaczyć w nim drzewa i chmury”⁴⁰. Z zadartą głową monitoruje ptasie aktywności i kontemplanuje korony drzew. Tempo bycia-w-mieście dostosowuje do przyrodniczych okoliczności. Niekiedy się czai, innym razem jego

³⁴ Cytat z Aldo Leopolda powtarzam za Aleksandrą Ubertowską (eadem, „Mówić w imieniu biotycznej wspólnoty”. *Anatomie i teorie tekstu środowiskowego/ekologicznego*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 17–40).

³⁵ E. Rybicka, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Universitas, Kraków 2003, s. 165–166.

³⁶ K. Szalewska, *Urbanalia. Miasto i jego teksty*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2017, s. 19.

³⁷ Ibidem, s. 9.

³⁸ Ibidem.

³⁹ A. Nowaczewski, *Szlifbruki i flâneurzy*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2011, s. 10.

⁴⁰ M. Cichy, *Pozwól rzece płynąć*, op. cit., s. 95.

niespieszna przechadzka jest zdeterminowana dynamiką przyrody. „Mowa błędzących kroków”⁴¹ zamienia się wówczas w mowę uskoków, a biodróż – w coś w rodzaju gry miejskiej, wymaga od uczestników poszukiwania, tropienia. Za przykład niech posłuży *twitching*, nazywany w Polsce swojsko ptaszaniem, czyli wycynowa forma podglądania i podsłuchiwanie ptaków (*birdwatching*). Etymologia (ang. *twitch* – tik nerwowy, drganie) dobitnie wskazuje na to, że ludzka percepcja nie przystaje do ptasiej. Michał Cichy w tekstowej biodróży miejskiej *Pozwól rzece płynąć* próbuje ująć ciągłość natury ludzkim fragmentaryzującym umysłem:

Srocze przekomarzania, kastaniety, strzelanina, serie. Migot bieli na szybko bijących skrzydłach. Niskie loty pół metra nad asfaltem z podszybowaniem do płotków i niskich gałęzi. Czarny materiał, z którego uszyty jest sroczy garnitur, błyska zielono na ogonie i granatowo na skrzydłach⁴².

Bardziej analitycznie opisuje Stanisław Łubieński: „Ciemny łuk sylwetki wielokrotnie powtórzony w łagodnej linii jak na poruszonym zdjęciu. Na ślizg jednego nakładają się powietrzne ścieżki innych ptaków. Dynamika, gwałtowność, a jednocześnie płynność ruchu”⁴³.

Tłum biodróżnika nie interesuje. To nie ludzi on szuka i nie ich podgląda.

Jest w *Modernizowaniu miasta* Rybickiej bardzo ciekawy fragment na temat roli okna, które jest dla *flâneura* punktem przejściowym pomiędzy wnętrzem i zewnątrz, prywatnym a publicznym nowoczesnego miasta. Wyglądanie na ulicę czy zaglądanie z ulicy do okien było jednym z voyeurystycznych natręctw nowoczesności. Paweł Pstrokoński podaje we *Wszystkich oknach dla oknówek* następującą anegdotę: „Monitoring gniazd to taki mój letni zwyczaj – biorę lornetkę, formularz oraz coś do pisania i patrzę... ludziom w okna”⁴⁴. Zagadnięty przez ekspedienta, czy podgląda warszawianki („Spacerujący po osiedlu jegomość z lornetką stanowi dziwny widok, zaskakuje”), odpowiada: „Nie, ptaki liczę”⁴⁵.

Jeśli – za Michelelem de Certeau, Joanną Ślósarską i Magdaleną Skrzypczak – spróbujemy poszukać wędrownych figur retorycznych, które charakteryzowałyby tekstowe biodróżne miejskie, pierwszym, intuicyjnym wyborem byłby oksymoron, który łączy przestrzenie odwrócone, przeciw-miejsca. Doświadczenie rurbanistyczne można jednak interpretować inaczej, jako zeugmę, jednoczesność/sprzężenie, która zresztą Ewie Szcześniejszej kojarzy się z kłączeniem: „Wspólnota kłącza dla wielu elementów,

⁴¹ M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 98; J. Ślósarska, *Łapacze snów. Ponowoczesne kody spójności kulturowej*, Wydawnictwo Scriptorum, Kraków 2012, s. 104. Koncepcje de Certeau i Ślósarskiej rozwija Magdalena Skrzypczak (zob. eadem, *Ekspresja trajektorii w figurach wędrownych – próba kinetyczno-literackiej optyki*, „Studia Poetica” 2014, nr 2, s. 51–61).

⁴² M. Cichy, *Pozwól rzece płynąć*, op. cit., s. 87.

⁴³ S. Łubieński, *Dwanaście srok za ogon*, op. cit., loc. 1117–1119.

⁴⁴ P. Pstrokoński, *Wszystkie okna dla oknówek...*, op. cit., loc. 257–258.

⁴⁵ Ibidem, loc. 260–261.

uzasadnione powiązanie klączy z każdym poszczególnym elementem daje efekt powinowactwa zlinkowanych elementów, sprawia, że odbiorca akceptuje współbytovanie powiązań w istocie odmiennych, nieprzystających do siebie, odległych dziedzinowo, tworzących różne sensory⁴⁶. I tak Przemysław Owczarek w *Mieście do zjedzenia* pisze: „W środku miasta istniało życie, które wymknęło się opozycjom. Kultura versus Natura? Pozostały nam tylko wspólne miejsca i podobny rozkład cieni. Pewnie na chodniku znalazłbym wypluwki z resztkami jaszczurek, sierścią myszy i nadtrawionymi łotkami wróbli. Obok petów, kapsli i drobnych śmieci⁴⁷”.

Dziewieczym terenem literackiej eksploatacji jest miejska heteroglosja – nieograniczona do ludzkich i mechanicznych odgłosów. Znakomitym jej przykładem jest muzyczna intuicja Damiana Kowala, który w powieści *Ćwirowidło* nałożył na zgrzyty tramwajów, jazgot klaksonów, wycie silników i szумы klimatyzacji ssru ti-iil-il-il kopciuszków i iihp, iihp, iiii. Tjiip. Tji-ćwi-uuu-iii-tjiiii-rp muchołówki białoszyjej, kije, kije, kije, kije kobuza, tjet-tjet-tjet-tjet-tjet zimorodka. Żaden z biodróźników – bohaterów tego artykułu – nie próbował na taką skalę oddać nieantropocentrycznej polifonii miasta.

W biodróżach wyobraźnię historyczną zastępuje wyobrażenia nieantropocentryczna, choć pozostaje w mocy wzmiankowane przez Szalewską nakładanie się tego, co realne, na to, co sentymalne. Bardzo wyraźnie widać to w *Rzekach, których nie ma*, ufundowanych na biolstalgi (znów zapożyczam od Książka⁴⁸). O ile w retrokryminałach „dzisiejsza topografia skrywa mapy dawnych praktyk przestrzennych⁴⁹”, o tyle Robert – tropiciel rzek – podpowiedzi musi szukać w miejskich toponimach (ul. Podrzeczna i Źródłowa, osiedle Księży Młyn), w biegu dróg (te meandrujące w „amerykańskim” centrum Łodzi są pamiątkami po płynących niegdyś rzekach) i w pozostałościach po infrastrukturze rzecznej.

Od modernizowania do naturyzowania miasta w literaturze

Przede wszystkim miejski biodróźnik nie zachwyca się metropolią, nie kulturuje wielkomiejskiego doświadczenia. Dostrzega natomiast konieczność naturyzacji miast. Polegać ma ona na uprzywilejowaniu tego, co szorstkie i nieokiełznane, kudłate i płożące się bez opamiętania, a nie uporządkowane i schludne. Ben Wilson podkreśla w *Urban Jungle*, że doskonałość miejskich ogrodów była dawniej dowodem panowania nad chaosem i scenerią dla zdyscyplinowanego społeczeństwa.

⁴⁶ E. Szczęsna, *Poetyka w dobie konwergencji*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2012, nr 2, s. 18.

⁴⁷ Ibidem, s. 71.

⁴⁸ Z gr. *nostos* i *algos*, „bolesne pragnienie powrotu” oraz *biol-* („do natury”). Przemysław Czaplński zwrócił uwagę na nowożytnie przesunięcie znaczenia – ze źródłowego „ocalającego powrotu” do współczesnej „ocalającej tęsknoty”. Zob. P. Czaplński, *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001, s. 6–7.

⁴⁹ K. Szalewska, *Urbanalia...*, op. cit., s. 26.

Oznaczała triumf cywilizacji nad naturą. Parki, w których chemikalia wybijały świerszcze, mrówki, motyle i pszczoły, stawały się po prostu miejscami użyteczności publicznej – jak urzędy czy stacje metra. Nawet drzewa urbaniści traktowali jako symbole władzy. Berlińska aleja Unter den Linden przy Bramie Brandenburskiej, The Mall łącząca pałac Buckingham z Trafalgar Square, Pola Elizejskie przy Łuku Triumfalnym i Place de la Concorde – to miejsca, w których drzewa kierują ludzki wzrok na pomniki i kluczowe budowle, tworzą „krajobrazy porządku”⁵⁰. „[S]pontaniczna roślinność była anarchiczna i niebezpieczna, nie przystojąca nowoczesnej metropolii”⁵¹, jak banda wyrzutków i włóczęgów.

Martin F. Quigley⁵² nazwał miejskie ogrody „potiomkinowskimi”, nawiązując do wiosek, które miały olśnić Katarzynę II w trakcie jej wizyty na Krymie. Wilson uznaje te „symulakra krajobrazowe”⁵³ za „fasadę natury”, niemającą nic wspólnego z bioróżnorodnością. „Dziś, w erze degradacji środowiska spowodowanej przez człowieka, zaczynamy dostrzegać piękno w dzikości [...], doceniać chaos jako źródło życia” – zauważa autor *Urban Jungle*, zwracając uwagę na opozycję słów *landscape* (krajobraz) i *lifescape* (przestrzeń żyjąca). Reformę można zacząć od rzadszego koszenia trawnika – o co walczy Łukasz Łuczaj, botanik, popularyzator łąk kwiatnych, jadalnych dzikich roślin i seksu na łonie natury.

Spontaniczna, bujna przyroda istnieje poza kontrolą człowieka; nie pasuje łatwo do naszych upolitycznionych i zmiennych koncepcji idyllicznych krajobrazów. Znajduje się na obrzeżach linii kolejowych i dróg, opuszczonych parcelach, brzegach kanałów, murach zaprawowych, nieużywanych przestrzeniach i pęknięciach betonu⁵⁴.

To tam kieruje się wzrok biodroźnika, który zagląda do dziur i szczelin. Symptomatyczne jest użycie w tytule tekstowej biodroźy Książka nazwy „atlas”, kojarzącej się z publikacją naukowo-dydaktyczną. Atlasowe „mapowanie” może mieć charakter złożony, kulturowy (np. atlas mitologiczny, atlas gwar polskich, atlas literacki, atlas kulinarny) i biologiczny (zestaw rycin i tablic obrazujących np. ludzkie rasy, gatunki i podgatunki zwierząt, odmiany roślin czy ludzką anatomię). To, co znajdzie się w wykazie, będzie oswojone, znormalizowane. Wykorzystując formułę atlasu i jego hasłowy układ, Książek łączy elementy gawędy i opowieści o miejskich podróżach z definicyjną subwersją. Nowe znaczenie zyskują np. terminy „rewitalizacja”, „remont”, „krawężnik” i „ładnie” („Arbitralne pojęcie, pod którym forsowane

⁵⁰ B. Wilson, *Urban Jungle...*, op. cit., loc. 1991–1994.

⁵¹ Ibidem.

⁵² M.F. Quigley, *Potemkin Gardens: Biodiversity in Small Designed Landscapes* [w:] J. Niemelä (red.), *Urban Ecology: Patterns, Processes, and Applications*, Oxford University Press, Oxford–New York 2011, s. 85–91.

⁵³ J. Skalski, *Zespoły i obiekty w przestrzeni dostrzegane jako simulacrum krajobrazowe*, „Architektura Krajobrazu” 2009, nr 1, s. 20–32.

⁵⁴ B. Wilson, *Urban Jungle...*, op. cit., loc. 1270–1272.

są ludowe i drobnomieszczańskie kanony urody”⁵⁵), objaśnione zostają neologizmy (np. „entuzjazm” – „radość z oglądania i obecności drzew senioralnych”⁵⁶).

Etymologia słowa „atlas” prowadzi do tytana Atlasa, który dźwigał na swych barkach sklepienie niebieskie. Mitologiczny Atlas portretowany bywał również z kulą ziemską na kolanach, jakby podziwiał walory globu. Takie spojrzenie z góry przywodzi na myśl obiektywizujący wzrok badacza. Biodroźnicy natomiast patrzą pod nogi albo w korony drzew. Prawdziwe mirabilia – opisy cudów z podróży – kryją się w miejscach, których człowiek nie zdążył zabetonować. Metaforę filozoficzną szczeliny Książek zapożyczył od Jolanty Brach-Czainy, której skojarzyła się ona z tym, co intymne, a nawet wstydlive, ale życiodajne. Fascynacja szczelinami i dziurami (w dyskursie budowlanym będących synonimem skazy) jest dla Książka przejawem „mikrofilii” – umiłowania tego, co nieznaczne (ale znaczące) i skromne.

Homo sapiens ma zwykle problem z dziurami. Są one uniwersalnym synonimem uszkodzenia, braku, ubytku. Dziurawy w różnych kulturach oznacza niesprawny, nienadający się. Martwy. Sednem zarzutu o brak piątej kleпки jest dziura, a szcerbaty jest godzien politowania. Dziurawe drzewo przeznaczają się do wycięcia⁵⁷.

Szczelina jest sednem „dzikarium”. Jej zgłębianie wymaga przyjęcia – jak to ujęła Rybicka – strategii peryskopu, która „stwarza możliwość spojrzenia na to, co ukryte, zagrodzone, zakopane, niedostrzegane”⁵⁸. Umożliwia ona dostrzeżenie alternatywnych, proteuszowych map, na co zwraca uwagę Michał Książek:

Wystarcza im [roślinom] margines między żywopłotem a krawężnikiem. Szczelina istnienia między płytami chodnika. Nawet wąskie fugi w kostce brukowej. Dzięki nim pęknięcia w asfalcie układają się w zielone linie życia, tak sugestywne, że wyglądają na fragmenty map pokazujących jakieś odległe miejsca. Szczególnie malownicze są te na podwórkach Nowego Światu i Chmielnej, zarośnięte przez porostnicę, a jakże, wielokształtną (*Marchantia polymorpha*). Żadna spoina nie jest dość spoista, by szczelnie zamknąć korpus miasta⁵⁹.

Nanoszenie natury na miejską mapę miewa charakter nostalgiczny. Świetnie pokazuje to tekstowa biodroź miejska Macieja Roberta. *Rzeki, których nie ma* zostały zainspirowane krajobrazowo-fantazmatyczną wyprawą na Ziemię Odzyskane Filipa Springera, który lubi wywoływać duchy za pomocą starych map. Z pomiętą PRL-owską mapą z 1976 roku Springer zwiedził 31 miast „osieroconych” (bo straciły status wojewódzkich, tworzących „archipelag możliwości, rozczarowań i szans”). Efektem tej podróży po Polsce jest książka *Miasto Archipelag*. Na Ziemi Obiecane Springer wybiera się rowerem, żeby „Kraina wlała m[uj] w ciało”. W *Mein Gott, jak pięknie* na nawigację Google’a reporter nałożył stare niemieckie mapy z początku

⁵⁵ M. Książek, *Atlas dziur i szczelin*, Znak Literanova, Kraków 2023, s. 232.

⁵⁶ Ibidem, s. 252.

⁵⁷ Ibidem, s. 43.

⁵⁸ E. Rybicka, *Biopolis...*, op. cit., s. 72–73.

⁵⁹ M. Książek, *Atlas dziur i szczelin*, op. cit., s. 129.

XIX wieku. Maciej Robert nieistniejących łódzkich rzek szuka z wirtualną mapą łódzkiego Zakładu Wodociągów i Kanalizacji: *Dawne rzeki Łodzi*⁶⁰.

Strategię Roberta można nazwać duchologiczną. „Widmologia”, „widmontologia” (fr. *l'hantology*, ang. *hauntology*, kontaminacja słów „ontologia” i „nawiedzanie”), którą Olga Drenda przemianowała na swojską „duchologię”, a Aleksandra Ubertowska nazywa „spektralnością”, to – jak wyjaśniał Grzegorz Grochowski – „teoria nawiedzenia”, „koncepcj[a] świata nawiedzanego ustawicznie przez fantomy niespełnionych potencjalności”⁶¹. Andrzej Marzec uznał ją za najlepiej opisującą ponowoczesność, pełną obsolet – niedonoszonych idei – moderny. Przydatna może być metafora lakuny – w tekstologii opisuje się w ten sposób ubytek tekstu, do którego doszło np. na skutek zniszczenia. Wyrwa, [prze]milczenie, brak, luka. Co szczególnie interesujące, tego pojęcia używa się zarówno w odniesieniu do tkanki miejskiej, jak i teorii przekładu (kontekst kulturowy, który jest dla odbiorcy niezrozumiały, zatem zakłóca porozumienie). To w lakunie snują swoje opowieści melancholijne podmioty z książki Marca, „zamieszkan[e] przez inne głosy”⁶², zafascynowane resztkami, pozostałościami, śladami. Takie jak tekstowy Maciej Robert, snujący się po Łodzi w poszukiwaniu rzecznych duchów. Ten sposób doświadczenia miasta pomaga uchwycić jego palimpsestową naturę, podsłuchać przeszłość, która przemawia dziś poprzez traumę, nostalgię, fantazmat albo zawieszoną potencjalność.

Takie kategorie egzystencjalne dominują w biodroży Roberta. Trauma powodowana jest przez pozbawienie łodzian rzek – „bezzrzeczność” czyni ich sierotami (zwracam uwagę na podkreślanie poprzez metaforę ponadgatunkowego pokrewieństwa). Zawieszona potencjalność uruchomiona zostaje pytaniami o możliwość renaturyzacji rzek (są szanse, ale na obrzeżach miasta. Centrum Łodzi należałoby wyburzyć, żeby Łódka wypłynęła i się oczyściła). Nostalgię uruchamia w Robercie dziecięce wspomnienie rzecznej „magdalenki” – niewielkiej przydomowej „Smródki”, cuchnącej i brudnej (a jednak wspomnianej z biolstalgia). Fantazmatyczna lektura rzek objaśniona jest w następującym cytacie, w którym Maciej Robert tłumaczy, że rzeki mogą nie istnieć na wiele sposobów:

Na przykład jako starorzecze – odnoga odcięta od meandrującej rzeki – w formie jeziora lub zarastającego zielskiem koryta, pokrytego namulami dzikiego i grząskiego terenu, który czasem jednak wysycha na wiór i zmienia się w dolinę. Może to być rzeka znikająca, jakby zapadła

⁶⁰ *Dawne rzeki Łodzi*, mapa.lodz.pl, <http://mapa.lodz.pl/portal/apps/webappviewer/index.html?id=7489987eb60a4369814e53d49cc58ffc&extent=19.317,51.7126,19.6459,51.8507> (dostęp: 12.01.2024).

⁶¹ G. Grochowski, *Wstęp. Numer nawiedzony*, „Teksty Drugie” 2016, nr 2, s. 2.

⁶² A. Marzec, *Widmontologia. Teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2015, s. 14. Poszerzając zakres znaczeniowy wyprowadzonego z dzieł Derridy pojęcia, Andrzej Marzec sięga do książki Juliana Wolfreysa, według którego każda narracja jest „wywoływaniem duchów, otwarciem przestrzeni, w której może zostać przywołane to, co w danym momencie już nie istnieje” (J. Wolfreys, *Victorian Hauntings: Spectrality, Gothic, the Uncanny and Literature*, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2002, cyt. za: A. Marzec, *Widmontologia...*, op. cit., s. 11).

się pod ziemię, lub taka, która wysycha okresowo albo wyschła ostatecznie. Może to być rzeka obecna jedynie w historycznych opisach. Może to być rzeka broniąca do siebie dostępu, ale też rzeka, do której dostępu broni ktoś inny. Może to być rzeka zamieniona w ściek, wciśnięta w kanał, zasypana piachem, zabetonowana lub zanieczyszczona w takim stopniu, że trudno wciąż mówić o niej jak o rzece. Może to być rzeka podziemna. Może to być rzeka wyschniona, którą projektujemy sobie jako ideał mający zastąpić nieciekawy oryginał. Może to być rzeka tak niewielka, że aż nieistotna dla hydrologów i kartografów. Może to być każdy ciek wodny, w którym na własny użytek zechcemy widzieć rzekę. Może to być rzeka wymyślona, rzeka literacka. Co ciekawego widać nad rzeką, której nie ma? Przede wszystkim fantazję, fikcję i dawno zapomnianą świetność⁶³.

Tę fantazję, fikcję i wspomnienie świetności człowiek i rzeka wypracowują kolektywnie.

Literackich przykładów naturyzowania polskich miast przybywa – zarówno powieściowych (*Ćwirowidło*), jak i autonaturograficznych. Tekstowe biodróże miejskie można podzielić na dwie kategorie. Pierwszy polega na uobecnienu – zauważeniu, nazwaniu, nadaniu osobowości. W tej kategorii mieszczą się teksty Pstrokońskiego, Cichego, Owczarka (częściowo, bo szerszym tematem włoczęgowskiego poematu jest Łódź w ujęciu antropologicznym), Szarańca, Łubieńskiego i Książka, który podsumowuje *Atlas* tak: chodzi o to, żeby „zmieścić się” w mieście, czyli znaleźć miejsce, „[m]oże nawet powołać do istnienia”⁶⁴. Wariant drugi biodróży jest widmontologiczny, palimpsestowy. Jego przykładem są *Rzeki, których nie ma* Macieja Roberta. Zapewne wariantów miejskich biodróży tekstowych będzie więcej, bo np. z książki Roberta można wywnioskować, że mają one potencjał awanturniczy, wręcz survivalowy. Mogą być nawet odsłoną rodzimej „mrocznej turystyki” (*dark tourism*). Maciej Robert – niczym Jacek Hugo-Bader na azjatyckim szlaku – podąża szlakiem łódzkiej Łódki:

Mam w oczach obłąd Aguirre’a. Zostawiam rower i plecak, zaczynam gołymi rękoma łamać gałęzie, przedzierać się tuż nad kanałem, nie zwracam nawet uwagi na wiszące wszędzie śmieci będące pewnie w dużej mierze odpadami kanalizacyjnymi, nie dbam o to, że tym, co uderza mnie co chwila w twarz, może być zużyty, rozmoczony papier toaletowy. Przebijam się na drugą stronę. Da się. Wracam po rower i plecak. Teraz idzie dużo ciężiej. Jakiś konar wchodzi między szprychy. Jedna z nich wygina się, wypada z obręczy, rower leci na ziemię, tracę równowagę, łapię się gałęzi, gałąź się łamie, ześlizguję się po płytach do kanału, wpadam po kostki do brudnej, śmierdzącej Łódki. Ale wychodzę. Najpierw na brzeg, a po chwili na ulicę. To było tylko czterdzieści minut, lecz czuję się, jakbym przedzierał się przez dziki busz jakieś cztery godziny. Rower do naprawy. A ja jestem mokry, brudny, śmierdzący, pokrwawiony i opuchnięty⁶⁵.

Tropienie rzek i innych przejawów chaotycznej miejskiej natury może być, jak widać, całkiem emocjonującym wariantem urbeksu. Jak tłumaczy Jakub Petri, „[u]rbex, czyli *urban explorations*, to współczesna dyscyplina performatywna

⁶³ M. Robert, *Rzeki, których nie ma*, op. cit., s. 8–9.

⁶⁴ M. Książek, *Atlas dziur i szczelin*, op. cit., s. 295.

⁶⁵ M. Robert, *Rzeki, których nie ma*, op. cit., s. 82.

polegająca na infiltrowaniu niedostępnych obszarów cywilizacji. Cel eksploracji stanowią najczęściej opuszczone struktury architektoniczne, elementy infrastruktury miejskiej lub przemysłowej. W szczególnym przypadku eksploracji dotyczą również opuszczonych instalacji technologicznych⁶⁶. A jak wiadomo, w opuszczonych przestrzeniach postindustrialnych odżywa przyroda.

Bibliografia

Teksty analizowane:

- Cichy M., *Pozwól rzece płynąć*, Czarne, Wołowiec 2017.
 Kowal D., *Ćwirowidło*, Warstwy, Wrocław 2023.
 Łubieński S., *Dwanaście srok za ogon*, Czarne, Wołowiec 2016.
 Owczarek P., *Miasto do zjedzenia*, Instytut Mikołowski, Mikołów 2013.
 Pstrokoński P., *Wszystkie okna dla oknówek. Ptasie historie z sąsiedztwa*, Czarne, Wołowiec 2021.
 Robert M., *Rzeki, których nie ma*, Czarne, Wołowiec 2023.
 Szaraniec A., *Warszawa dzika*, Iskry, Warszawa 2019.

Konteksty:

- Adamczewska-Baranowska I., *Autonaturografie. Biopoetyki immersyjnego piśmiennictwa przyrodniczego (Zajączkowska, Brach-Czaina, Tsing, Macdonald)*, „Er(r)go” 2021, nr 2, s. 229–249.
 Bayes Ch., *Reimagining Urban Nature: Literary Imaginaries for Posthuman Cities*, Liverpool University Press, Liverpool 2023.
 Certeau M. de, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.
 Czapliński P., *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001.
Dawne rzeki Łodzi, mapa.lodz.pl, <http://mapa.lodz.pl/portal/apps/webappviewer/index.html?id=7489987eb60a4369814e53d49cc58ffc&extent=19.317,51.7126,19.6459,51.8507> (dostęp: 12.01.2024).
 Drenda O., *Duchologia polska. Rzeczy i ludzie w latach transformacji*, Karakter, Kraków 2016.
 Grochowski G., *Wstęp. Numer nawiedzony*, „Teksty Drugie” 2016, nr 2, s. 7–13.
Grzyby w Nowej Hucie – spacerowykład terenowy (BULWART SZTUKI), „Dom Utopii”, 3.07.2022, <https://domutopii.pl/event/grzyby-w-nowej-hucie-spacerowyklad-terenowy-bulwart-sztuki/> (dostęp: 17.07.2023).
 Hengel L. van den, *Zoography: Performing Posthuman Lives*, „Biography” 2012, nr 1, s. 1–20.

⁶⁶ J. Petri, *Urbex jako przykład estetycznej fetyszacji technologii*, „Kultura i Historia” 2014, nr 26, s. 2.

- Jarzyna A., „*Na dwu i na czterech łapach*”. *Eseistyka nieantropocentryczna i pisarstwo Michała Cichego*, „Przestrzenie Teorii” 2021, nr 35, s. 279–310.
- Korczyńska-Partyka D., *Urbanatura – hybrydyczna przestrzeń miasta. Na przykładzie twórczości Mirona Białoszewskiego*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 138–155.
- Lachman M., *Gdzie jest przyroda, jak jej... nie ma? Rzut oka na przypadek literacki*, „Kultura Współczesna” 2011, nr 1, s. 137–149.
- Marzec A., *Widmontologia. Teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2015.
- Nowaczewski A., *Szlifbryki i flâneurzy*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2011.
- Petri J., *Urbex jako przykład estetycznej fetyszyzacji technologii*, „Kultura i Historia” 2014, nr 26, s. 1–7.
- Petrykiewicz D., *Recepta na urbanocen? Biodróżowanie z pszczołami samotnicami [rozmowa]*, „Krytyka Polityczna”, 24.07.2023, <https://krytykapolityczna.pl/kraj/recepta-na-urbanocen-biodrozowanie-z-pszczolami-samotnicami-rozmowa/> (dostęp: 12.01.2024).
- Quigley M.F., *Potemkin Gardens: Biodiversity in Small Designed Landscapes* [w:] J. Niemelä (red.), *Urban Ecology: Patterns, Processes, and Applications*, Oxford University Press, Oxford–New York 2011, s. 85–91.
- Rewers E., *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Universitas, Kraków 2005.
- Rybicka E., *Biopolis. Przyroda i miasto*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 57–74.
- Rybicka E., *Krajobraz, powolność i piesza wędrówka. Kilka uwag o Drodze 816 Michała Książka* [w:] M. Kochanowski, K. Sawicka-Mierzyńska (red.), *Twórczość Wiesława Kazaneckiego oraz laureatów nagrody literackiej jego imienia*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2020, s. 139–150.
- Rybicka E., *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Universitas, Kraków 2003.
- Rybicka E., *O możliwościach performatyki miasta*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna” 2012, nr 109/110, s. 28–35.
- Szczęsna E., *Poetyka w dobie konwergencji*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2012, nr 2, s. 11–27.
- Skalski J., *Zespoły i obiekty w przestrzeni dostrzegane jako simulacrum krajobrazowe*, „Architektura Krajobrazu” 2009, nr 1, s. 20–32.
- Skrzypczak M., *Ekspresja trajektorii w figurach wędrownych – próba kinetyczno-literackiej optyki*, „Studia Poetica” 2014, t. 2, s. 51–61.
- Szalewska K., *Pasaż tekstowy. Czytanie miasta jako forma doświadczania przeszłości we współczesnym eseju polskim*, Universitas, Kraków 2012.
- Szalewska K., *Urbanalia. Miasto i jego teksty*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2017.
- Ślósarska J., *Łapacze snów. Ponowoczesne kody spójności kulturowej*, Wydawnictwo Scriptum, Kraków 2012.
- Ubertowska A., *Mówić w imieniu biotycznej wspólnoty. Anatomie i teorie tekstu środowiskowego/ekologicznego*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 17–40.
- Wilson B., *Metropolis. Największy wynalazek ludzkości*, przeł. T. Wyżyński, Czarna Owca, Warszawa 2020.
- Wilson B., *Urban Jungle: The History and Future of Nature in the City*, Doubleday, New York 2023.